Nr. 29. We Lwowie Sobota dnia 6. Lutego 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują się we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Sprawy ekonomiczne w Radzie państwa.

III.

Lwów 5. lutego.

Wnioskiem deputowanego Schoenerera o zakaz wprowadzania bydła stepowego do Austrji zajmowaliśmy się już w osobnym artykule ze względu na przewrot jaki sprawi w gospodarstwach galicyjskich i ze względu na wpływ jaki skutki szkód poniesionych w gospodarstwach jednego z największych krajów koronnych wywrzeć muszą na siłę podatkowania, a nawet i na stosunki giełdowe. Kwestji tej warto się jednak jeszcze z kilku innych stron przypatrzyć.

Chwilowe usposobienie w komisji zajmującej się tym wnioskiem jest tego rodzaju, że się przyjęcia jego spodziewać można. Mimo tego wyraziliśmy już zdanie, że wszechstronne przedstawienie wszystkich skutków zakazu wprowadzania bydła stepowego do Austrji w czasie dyskusji nad odnośnym wnioskiem, mogłoby jeszcze skutecznie wpłynąć na odrzucenie go. Zdaje się, że w niektórych sferach wiedeńskich panuje to samo przekonanie, a że tam nie ma tak jak to u nas zwyczaju zasypiania sprawy, czynią już różnostronne zabiegi, żeby w takim razie sprawę tę na rzecz Wiednia i innych krajów austrjackich wyzyskać.

Właściwa droga handlu wołowego z zabranych krajów i z Galicji prowadzi wzdłuż Galicji aż do zachodnich jej granic i z jakiegokolwiek punktu Zachodniej Galicji, który z samego położenia swego mógłby się stać miejscem wielkohandlowem, rozchodzić się powinne woły w miarę chwilowego poszukiwania ich do Wiednia, na Zachód przez Drezno i Frankfurt ku granicy francuskiej i przez Prusy do Hamburga.

Do tego potrzeba dwóch rzeczy: 1) zaprowadzenia takich reform w nadzorze sanitarnym, żeby nam się najważniejsze drogi handlu europejskiego raz po raz nie zamykały — 2) urządzenia stałego targowiska w Zachodniej Galicji.

Wiadomo jakim żółwim krokiem postępowały u nas wszelkie ulepszenia pod względem sanitarnym. Nie umiano ani użyć dostatecznej energji, żeby stacje kontumacyjne odpowiadały swemu zadaniu, ani nie przysposobiono środków naukowych, żeby dostateczną ilość weterynarzy wykształcić. Myśl zakazu wprowadzania bydła stepowego, powstała tylko skutkiem bezradności w sprawie reform sanitarnych.

Pod drugim zaś względem nie czyniono z żadnej strony dostatecznych zabiegów o wytworzenie stałego targowiska w zachodniej Galicji. Oświęcim był tylko stacją popasową i tymczasowym targowiskiem. Posiadał więc i pod względem sanitarnym i handlowym wszelkie usterki tymczasowości i wady, jakie się z czasem zbyt małą mieściną. Kraków od dawna zasypiał tę sprawę; zaczął się nareszcie zrywać w ostatnich czasach i kwestja ta wypłynie zapewne dopiero wtenczas, kiedy w Wiedniu za kulisami coś innego już przysposobią. Istnieje bowiem plan ażeby Wiedeń mimo położenia tego miasta o 40 mil na południe od właściwej linji handlu wołowego zrobić ogniskiem wielkiego handlu. Do tego trzeba sztucznej zmiany dróg dowozowych do tego miasta. Zarząd kolei państwa na którego dworcu koncentruje się już teraz dowóz wołów ze wszystkich stron do Wiednia, (bo i kolej północna oddaje swe dowozy na jej dworzec) zajął się zorganizowaniem tych dostaw po drogach różnemi promieniami w Wiedniu się schodzących. Po wykończeniu związku kolei siedmiogrodzkich z rumuńskiemi, bydło mołdawskie ma iść koleją węgierską wschodnią i koleją państwa do Wiednia. Besarabskie bydło ma schodzić koleją Albrechta, jak będzie ukończoną, prosto do Pragi, a ztamtąd znów koleją państwa do Wiednia. Dopóki południowa odnoga kolei Albrechta dokończoną nie zostanie, chcą je przewozić tymczasowo ze Stanisławowa do Stryja, a następnie kolejami naddniestrzańską i łupkowską.

Zgoła czy wniosek Schoenerera będzie przyjęty czy odrzucony, rezultat tej sprawy ma pod każdym względem wpływ na niekorzyść Galicji.

Jakaż rada dla Galicji?

Na przypadek odrzucenia wniosku, — wszelkie inne plany pokrzyżować można jak najspieszniejszem urządzeniem wielkiego stałego targowiska wschodniej Galicji. Jeograficzne podstawy handlu są tak silnemi, że pociągają wszystko za sobą i łamią same wszelkie sztuczne i nienaturalne zabiegi.

Na przypadek zaś uchwalenia ustawy, zakazującej wprowadzania bydła, warto pamiętać, że Niemcy chcą w takim razie przyznać Galicji jakąś indemnizację, którą oczywiście po swojemu chcą odmierzyć. Trzeba się więc zawczasu zaopatrzyć w materjały, które do dokładnego wyłuszczenia wszelkich strat galicyjskich posłużyć mogą. Wszelkie zaniedbanie w tej mierze może przynieść niepowetowane szkody.

Fałsze moskiewskie

w sprawie unitów.

(Dokończenie.)

„Telegramy otrzymane przez ministra spraw wewnętrznych od gubernatora Siedleckiego z miasta Biały, w gubernii Siedleckiej, w niedzielę, 12. (24.) stycznia.

W południe delegowani od wszystkich 45 przyłączonych na nowo parafij unickich i 26 księży, zgromadzili się w cerkwi, dokąd o godzinie 10 przybył arcybiskup warszawski. Po przywdzianiu przez niego szat pontyfikalnych, odczytałem ludowi ogłoszenie o Najwyższem przychyleniu się do ich prośby względem powrotu na łono kościoła prawosławnego. — Nabożeństwo odprawia się z stosowną wspaniałością, wobec licznie zgromadzonego ludu.

Godzina 6. wieczorem. Akt połączenia się na nowo z prawosławiem 45 byłych parafij unickich, liczących 50.000 ludności, zakończył się pomyślnie. Po zawiadomieniu o Najwyższem zezwoleniu, arcybiskup przemówił do ludu udzielając mu błogosławieństwa Świątobliwego Synodu, poczem odprawione zostały nabożeństwa dziękczynne i liturgia św., kazanie miał dziekan bielski, protojerej Liwczak, który powrócił na łono wiary prawosławnej. Cerkiew przepełniona była ludem. Uroczystość odbyła się z należytą czcią, wśród zupełnego porządku i wywarła widocznie na lud dobre wrażenie. Delegaci otrzymali, jako błogosławieństwo, po dwa obrazy na każdą parafię. Arcybiskup z duchowieństwem i osoby zaproszone udały się wprost z cerkwi na obiad zastawiony w gmachu gimnazjalnym.

Arcybiskup Joanicjusz wzniósł toast za zdrowie Naj. Pana, przyjęty głośnemi i jednomyślnemi okrzykami „hura" i rozczulającemi wynurzeniami radości ze strony przyłączonych na nowo księży i delegatów, którzy upraszają jaśnie wielmożnego pana o złożenie u stóp ubóstwianego monarchy wyrazu ich nieograniczonej przychylności wiernopoddańczej i szczęścia, jakiego doznają na myśl, że są odtąd całkiem połączeni wiarą i prawdą z Naj. Panem.

Po przedstawieniu tych depesz Naj. Panu, Jego Ces. Mość Najmiłościwiej rozkazać raczył: podziękować nawróconym za wynurzone przez nich uczucia.

Gubernator lubelski przedstawił jenerał gubernatorowi warszawskiemu adres mieszkańców powiatu Chełmskiego wyznania grecko-unickiego, następującej osnowy:

„Jaśnie Wielmożny Hrabio!

„My grecko unici powiatu Chełmskiego ze czcią wysłuchawszy ogłoszonych nam przez władzę miejscową Najwyższych wyrazów, zakomunikowanych przez Jaśnie Wielmożnego Hrabiego za pośrednictwem nadzwyczajnego dodatku do *Dziennika Warszawskiego* z d. 30. czerwca (12. lipca) 1874 roku, udajemy się do Jaśnie Wielmożnego Hrabiego z najpokorniejszą prośbą o złożenie naszych uczuć wiernopoddańczych i przywiązania bez granic Najjaśniejszemu naszemu Monarsze Wyswobodzicielowi, któremu tak my jak i ojcowie nasi zawsze pozostawaliśmy i pozostajemy wiernymi, posłusznymi i gotowymi postępować drogą — wskazaną przez Monarszą wolę Najj. Pana."

Dnia 20. listopada 1874.

Następnie 939 podpisów, poświadczonych przez 14 wójtów gmin, z przyłożeniem pieczęci.

Minister spraw wewnętrznych po otrzymaniu tego adresu od jenerał-adjutanta hrabiego Kotzebue, miał szczęście przedłożyć ten adres do Najwyższego uznania Najjaśniejszego Pana i Jego Cesarska Mość raczył łaskawie przyjąć takie wyrażenie wiernopoddańczych uczuć ludności grecko-unickiej powiatu Chełmskiego."

W sprawie płac nauczycieli.

(*Głos z kraju*).

Z pod Głodomanku w lutym 1875. Otrzymaliśmy okólnik Rady szkolnej okręgowej Tarnowskiej z dnia 5. grudnia 1874 l. 1752, w którym poleca Radzie szkolnej miejscowej, aby kwotę przeznaczoną rocznie na utrzymanie nauczyciela, począwszy od 1. stycznia 1875 z gmin i dworów w miesięcznych ratach z góry do urzędu podatkowego w Pilźnie, jak najregularniej odnosiła.

Bardzo to pięknie, że nauczyciel weźmie pensję z kasy. Tego pragnął dawno kraj cały. I nie przeciw temu też wystąpić chcemy, ale przeciw owym ratom miesięcznym. Jeżeli Rada szkolna okręgowa miała zamiar wydania okólnika względem wypłaty nauczycieli z kasy podatkowej, to się powinna była poradzić ludzi praktycznych, a byliby jej wyjaśnili, że ściągnięcie całkowitej należytości w miesięcznych ratach nie jest praktycznem, tak dla urzędników kasowych, jak też dla podatkującej gminy. Wiemy dobrze, że podatek ściąga kasa od gmin w ratach półrocznych, przez co tak urzędnicy kasowi, jak też organa gminne zyskują na czasie, oszczędzając sobie niepotrzebnej bazgraniny — a tak mając w okręgu 20 lub więcej szkółek, będzie musiała kasa miesięcznie prowadzić niepotrzebną manipulację, odbierając od Rady szkolnej każdej szkółki datek jedną ręką, a drugą zaraz wydawać ten datek nauczycielowi. Znaczy to wodę mierzyć, woda będzie — z uszczerbkiem mitręgi trzech do tego zaprzągniętych organów. Dalej, w ratach miesięcznych nie da się z gminy ściągnąć ten datek regularnie, bo niektórzy dadzą, niektórzy nie dadzą, w półrocznych ratach zaś prędzej, dlaczego?

Trzeba znać położenie chłopa i jego ekonomiczno finansowe interesa. Chłop wie że ma płacić półrocznie podatek, a zatem obmyśla na to spieniężenie czegoś z gospodarstwa domowego. Na pierwsze półrocze sprzedaje zwykle jakąś grubszą sztukę ku wiośnie, mówiąc: upłacę podatku, a jeszcze mi się dostanie coś na przednowek. Na jesienną ratę chowa zwykle wieprza, albo młóci ziarno, spienięża i daje podatek — w innych czasach mało kiedy znajdziesz u chłopa gotówki, jakże tedy może dać ratę na nauczyciela miesięcznie, kiedy mu na sól brakuje. Czeka on aż mu kura kilka jaj zniesie, z niemi pędzi kobieta do miasta, co się powtarza osobliwie w miesiącach zimowych i wiosennych.

Rada szkolna okręgowa wydając okólnik, powinna się była zastanowić nad możebnością wykonania onegoż.

Naturalnie, powiedziałem, że jedni dadzą, drudzy nie dadzą — wtenczas po upływie 30 dni idą zażalenia na nieregularne wypłacanie pensyj nauczycielskich do Rady szkolnej okręgowej. Z każdej szkoły poszlą jedno — więc Rada szkolna otrzyma miesięcznie 100 albo więcej takich pasztecików — nie mając egzekutywy, musi pisać o pomoc do powiatów. Nim powiaty wyekspedjują nakazy pod rygorem egzekucji, upłynie znowu miesiąc, a nim wójci uskutecznią nakazy, upłynie znowu miesiąc, a tak przez cały rok co miesiąc będzie się powtarzała pisanina bez końca, bez potrzeby, nie przydająca się na nic.

Jeżeli nauczyciel jest według najnowszej ustawy urzędnikiem kraju i pobierać ma z kasy miesięczną pensję, natenczas kasa powinna równo z podatkami wybierać od kontrybuentów przypadającą na oświatę należytość, tak jak wszelkie inne. Ale tworząc takie rozdrobnione pobieranie pieniędzy na płacę nauczycielską, połączone z tylu mitręgą, wystawia się całe nauczycielstwo na szykanadę wobec ludu — i powyższy okólnik zamiast ulżenia nauczycielom, rzuca złe światło na ekonomję szkolną, wywołując w kontrybuentach rozdrażnienie.

Wójt na zbieranie płacy w miesięcznych ratach dla nauczyciela musi zmitrężyć do roku dni 12, a ponieważ wszyscy naraz nigdy regularnie nie dadzą, zmitręży na rok do 20 i więcej dni, członkowie Rady szkolnej miejscowej zmitręża 12 dni, a z dodatkami i więcej, nauczyciel jadąc po pensję ze wsi także ma zmitrężonych 12 dni, a jeżeli nie będzie złożonej kwoty całkowitej, powróci z próżną kieszenią — quid juris! Około 200 zł. aby je wziął nauczyciel z kasy, okaże się mitręgi faktycznych 36 dni, oprócz pisaniny, korowodów, egzekucji, wydatków na fury, na myta itp. Taka manipulacja stanie kością w gardle każdemu.

Co zaś najważniejsza: przez takie drobiazgowe miesięczne zbieranie nauczycielskiej płacy, nastanie oziębłość dla nauczycieli — wstręt dla szkoły. — Wieśniak co chwila zobaczy gościa na progu: daj na nauczyciela. Nie mając natenczas w domu grosza, poklnie na nauczyciela: nic nie rób, tylko daj temu dziadowi — poklnie na szkołę, przypominając sobie tych, co szkoły nie chcieli — poklnie na własne dziecko. Zamiast chęci do oświaty, nastanie wstręt.

Na darmo nie powiedziałem tej zentencji, jest ona wzięta z praktyki ludu, pierwszy jej początek pokazał się przy publikowaniu okólnika. Będziecie składali co miesiąc na nauczyciela pensję, do wójta, wójt odniesie do Rady szkolnej miejscowej, Rada do kasy w Pilźnie, a nauczyciel weźmie dopiero z kasy. — Hoho! odezwały się głosy. A czy to profesor kominiarz, żeby dziadować co miesiąc na niego — chłop się co chwila kręć, wójt kręć, ksiądz kręć około nauczyciela, a nie mamy to inszej roboty! — tak się chłopski rozum odezwał. Najjaśniejszy monarcha nakazuje nam dawać co pół roku podatek, a tu co chwila jeno daj i daj na profesora — ktoby starczył!

Z tego wypływa, że ten okólnik jest niepraktyczny i złe rzuca światło na szkołę i całe szkolnictwo wprowadzając rozdrażnienie. Należy to koniecznie zmienić, inaczej bowiem najgorsze ztąd dla szkoły wypłyną skutki.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Paryż 31. stycznia.

W miarę jak rozprawy konstytucyjne postępują w Zgromadzeniu narodowem, uwydatnia się potrzeba rozwiązania reprezentacji, która nie chce, nie umie i nie może rozwiązać najważniejszej kwestji czasu. Podzielona na dwie prawie równe części, zaledwo dwudziestu głosami większości stawia nieprzełamany upór ustaleniu rzeczypospolitej, a kiedy idzie o przywrócenie monarchji, to każdy z trzech pretendentów ma dosyć stronników, ażeby mógł położyć skuteczne weto zachciankom współzawodnika. Z gry takich zachcianek, czyli inaczej w chwili, kiedy hr. Chambord na serjo dobijał się korony, partyzanci hr. Paryża i cesarstwa wymyślili siedmiolecie Mac-Mahona, którego nikt nie chce, a wszyscy trzymają jako furtkę do każdego kościoła. Dziś prawodawcy wersalscy chcą zamienić siedmiolecie na rząd normalny, ustawą konstytucyjną określony, ale z warunkiem nienaruszenia statu quo, to jest nieodepchnięcia ani monarchii, ani cesarstwa, ani rzeczypospolitej. Zadanie radykalnie niemożliwe — a więc misja prawodawców wersalskich kończy ostatni akt swego zbyt długiego żywota.

Nie w nadziei też pomyślnego skutku ale z potrzeby śledzenia bacznie wszystkich momentów tej ważnej epoki w dziejach drogiego nam zawsze narodu, zapisujemy kolejno główne punkta konstytucyjnych sporów Zgromadzenia narodowego.

W piątek 22. bm. starcie pomiędzy monarchią a republiką było gorące, namiętne. Wywołało straszną burzę. Legitymista Carayon-La Tour przypuścił na republikę szarżę drażniącą, obraźliwą, którą pan Juljusz Favre odparł z całą potęgą doświadczonego i arcywymownego atlety, ale tym razem zbyt uniesionego polityka. Potem nastąpiła cisza. Jakby uznano powszechnie, że wzajemne oskarżania są nie na czasie, że historja wskazuje czego unikać trzeba, ale nie uczy, co w obecnej chwili czynić należy, że błędy poprzedników nie mogą być stanowczym argumentem przeciw żyjącym, że wreszcie wzajemnemi kłótniami i sarkazmami nie rozwiązują się żadne sprawy. Kiedy więc w poniedziałek d. 25. kwestja senatu weszła w pierwszem czytaniu na porządek dzienny, Izba miała zupełnie inne wejrzenie. Spokój i powaga zajęły miejsce jarmarcznego wrzasku, panowie Raoul Duval i Juljusz Simon z należną swobodą wypowiedzieć mogli gorzkie prawdy o niemocy Izby i o konieczności rozwiązania jej, prawdy, któreby w innym razie straszne oburzenie wywołały. Pan Juljusz Simon zachwycił nawet zawziętych nieprzyjaciół republiki swoją piękną mową, rzadkiem umiarkowaniem nacechowaną, a jednak pełną silnych argumentów przeciw projektowanemu senatowi.

Republikanie, oprócz kilku ultra-radykalnych jak Louis Blanc, Naquet, nie są przeciwni senatowi. Senaty nie są wyłączną własnością monarchii. Stany Zjednoczone Ameryki miały z początku jedną Izbę, ale wkrótce dostrzegły, że im brakowało równowagi w rządzie, pewnego regulatora, któryby powstrzymywał zbyt gorące popędy wybrańców ludowych i zaprowadziły senat jako drugą instancję prawodawczą. Potrzeba i pożytek takiej instytucji nie są bynajmniej zaprzeczane, spór toczy się tylko o to: zkąd ma wyjść senat i jakie mają być jego prawa.

W monarchjach konstytucyjnych wszechwładztwo spoczywa w królu i w narodzie, rzecz więc naturalna, że królewskość ma swoich reprezentantów w senacie a naród w Izbie deputowanych. Rzeczpospolita nie ma podobnego, często niebezpiecznego dla obydwóch stron, dualizmu. Zna tylko jeden naród wszechwładny i delegatów którym powierza władzę prawodawczą i wykonawczą. Ztąd też senat obok zwyczajnej reprezentacji narodowej, zasadniczo, nie ma racji bytu w republikańskim układzie społeczeństwa. Gdzie nie ma króla przychodzącego z prawem nadludzkiem i klasy uprzywilejowanej z urodzenia, tam senat nie wyobraża innego pierwiastku jak powszechności narodowej, a pochodzenie jego nie może być innem jak pochodzenie zwyczajnych reprezentantów narodu, to jest wolny wybór. Jeżeli więc dla poważnego i bezpiecznego rozwoju spraw publicznych Republika potrzebuje rozdzielić władzę prawodawczą pomiędzy Izbę deputowanych i senat, to zawsze zachowuje przy sobie udzielanie mandatu w warunkach i w granicach prawem określonych.

Projekt senatu przedstawiony przez komisję 30tu zupełnie z innego zapatrywania się wychodzi, albo raczej że nie wychodzi z żadnej zasady, na żadnem rozumowaniu nie spoczywa, dogadza tylko chwilowej potrzebie stronnictwa które przebiegłością, kruczkami i podziemnem nurtowaniem chce przyjść do swego. Senat, według tego projektu składa się z 300 członków; 150 mianuje prezydent rzeczypospolitej a w skład drugiej połowy wchodzą senatorowie z prawa, marszałkowie, kardynałowie i inni wielcy dygnitarze państwa, resztę wybierają elektorowie szczególnie do tego powołani z rad departamentowych, gminnych i innych korporacji. Senatorowie mianowani i z prawa są dożywotni — wybierani zaś urzędują tylko lat dziewięć. Senat jest częścią władzy prawodawczej i dzierży wraz z prezydentem prawo rozwiązania Izby deputowanych.

Ta mięszanina różnorodnych i sprzecznych z sobą pojęć wywołała powszechne niezadowolnienie. Monarchiści widzą w niej parodję przywileju królewskiego, niebezpieczną w przyszłości; republikanie zaś nie mogą w żaden sposób zgodzić się na tak krzyczące pogwałcenie zasady podziału władz krajowych, ażeby prezydent który powinien być jedynie naczelnikiem władzy wykonawczej miał zarazem prawo mianowania w pewnej części członków władzy prawodawczej. Projekt więc komisji 30tu nie ma żadnej szansy powodzenia, a jeżeli potrzeba senatu przejdzie w drugiem i trzeciem czytaniu, to jego pochodzenie i atrybucje ulegną zapewne radykalnej zmianie.

Na posiedzeniu czwartkowem (28. bm.) otworzono powtórną dyskusję nad ogólnym projektem ukonstytuowania władz rządowych. Artykuł 1szy projektu komisji 30tu brzmi jak następuje: Władza prawodawcza wykonywaną jest przez dwie Izby: przez Izbę deputowanych i przez senat. Izba deputowanych pochodzi z powszechnego wotowania w warunkach określonych prawem wyborczem. Senat składa się z członków wybieranych lub nominowanych w stosunku i w warunkach które będą określone szczególnem prawem.

Według projektu ułożonego jeszcze za rządów Thiersa, a który teraz za inicjatywą lewego środka stał się projektem wszystkich odcieni republikańskich, powyższy artykuł miał być zmieniony w pierwszym paragrafie swoim w następujący sposób: Rząd rzeczypospolitej francuskiej składa się z dwóch Izb i z prezydenta, naczelnika władzy wykonawczej.

Różnica pomiędzy temi dwoma projektami jest uderzająca, stanowcza. Kiedy komisja mówi o dwóch Izbach bez wzmianki o formie rządu i o kraju do którego się stosują; projekt republikański uznaje fakt egzystujący od lat czterech we Francji i przekazuje go bez żadnych warunków przyszłości, a zatem usuwa wszelką wątpliwość co do formy rządu francuskiego. Ale właśnie na tym gruncie rozchodzą się dwa wielkie działy Zgromadzenia narodowego. Monarchiści wiedzą i to publicznie przyznają, że monarchia jest w tej chwili niemożliwą, a jednak chcą pozostawiać otwarte wrota dla króla lub cesarza i tym sposobem przedłużają przynajmniej na lat sześć stan szkodliwy tymczasowości; gdy tymczasem republikanie odstępując od zbytecznej formy uroczystego uznania republiki, pragną tylko, ażeby nie zamykano oczów na stan obecny kraju, ażeby rzeczy nazywano po imieniu, ażeby dano Francji rząd wiedzący czem jest, czego ma bronić, a co ma według prawa powstrzymywać.

Obrońcą republiki stał się tą razą jeden z najzacniejszych i najpoważniejszych mężów stanu jakich Zgromadzenie narodowe posiada. Pan Laboulaye, umiarkowany pomiędzy umiarkowanymi republikanami, w mowie, w której prostota, szczerość i niezrównany rozsądek w ocenianiu spraw publicznych, oddane były językiem tak zrozumiałym, tak przemawiającym do patrjotyzmu wszystkich stronnictw, że najtwardsze serca poruszyć umiała, udowodnił, że w obecnym stanie rzeczy nic innego zrobić nie można jak uporządkować republikę i w jej imieniu rządzić krajem, aż do chwili kiedy się spodoba narodowi innej chorągwi oddać swoje losy. „Nie idzie tu, mówił pan Laboulaye o wyrzeczenie jaki rząd jest lepszy, ale o pytanie czy dzisiaj możemy mieć inny rząd jak republikański. Oddaję zupełną sprawiedliwość wielkim cnotom hr. Chambord'a, dał on heroiczny przykład pretendenta, który nie przelał ani jednej kropli krwi ani jednej łzy. Ale cóż na to poczniemy, że czas postąpił od 80 lat?, Czyż możemy wskrzesić z popiołów starą monarchię, której król był naczelnikiem?

posadzony na wzburzonych falach demokracji może być królem starego autoramentu? Czyż nie wiecie, że ta stara monarchja żyła tylko królewskiemi roskazami, które zstępowały do ludu jakby piramida pod ciężarem której został zgniecionym.“ Mówiąc o monarchistach konstytucyjnych p. Laboulaye dowodził, że Republika zapewnia właśnie wszystkie swobody, których oni pragną, nikogo nie wyłącza, że pomiędzy monarchią absolutną a monarchią konstytucyjną różnica jest w gruncie rzeczy, pomiędzy zaś monarchią konstytucyjną, a republiką w formie tylko.

Mowca nie żąda od bonapartystów ażeby za republiką wotowali, chciałby tylko wyprowadzić z błędu tych, co sądzą, że cesarstwo zapewni im pokój. „Rząd, któryby wrócił po Sedanie nie mógłby dać ani wolności ani pokoju. Wolności, dla tego, że musiałby zamknąć każde usta niepodległe, któreby chciała przypomnieć przeszłość; pokoju, ponieważ wstępując na tron, jeżeli kiedy nań wstąpi, cesarzewicz może mieć tylko jedną myśl: odnowienie wojny czem predzej. Gdyby tego nie uczynił upadłby pod ciężarem pogardy publicznej. Cesarstwo nie może dać ani pokoju ani wolności. A więc cóż może dać monarchistom konstytucyjnym, zaszczyconym przywiązaniem do książąt (Orleanów) których szanujemy? Może dać tym książętom wygnanie i konfiskatę.“ Mowca uspakaja następnie przeciwników republiki co do najdrażliwszych zasad zachowawczych: własności, familji i religji, przypominając, że te zasady od szterech lat nigdzie naruszonemi nie były, że tak będzie przez cały ciąg siedmiolecia, a więc nie ma żadnej racji przypuścić ażeby tak nie było zawsze w tej Francji, która i dzisiaj jest schronieniem dla prześladowanych w Europie katolików. W końcu pan Laboulaye starał się nawet rozczulić monarchistów, wystawiając krytyczny stan Francji wewnątrz i zewnątrz. „W tej chwili, mówił, cała Europa na was patrzy, Francja was zaklina a my was błagamy: Nie naruszajcie waszej odpowiedzialności, nie zostawiajcie nas w niepewności, miejcie litość, miejcie litość nad tym nieszczęśliwym krajem“.

Otóż monarchiści nie mieli tej litości nad Francją. Stan tymczasowości miły Orleanistom prowadzonym wszechwładną dzisiaj ręką księcia de Broglie, utrzymał się z pierwszym artykułem projektu komisji, a wniosek republikanów odrzucony większością 23 głosów. W lipcu zeszłego roku, uznanie republiki wniesione przez pana Kazimierza Perrier odrzucono 43ma głosami. Republika więc zyskała od tego czasu 20 głosów. Cierpliwości a nie długo zwycięży. Już mieliśmy tego zwycięztwa mały początek na posiedzeniu piątkowem (29 b. m.) Pan Wallon z prawego środka wniósł dodatek do artykułu 1. komisji tej treści: „Prezydent rzeczypospolitej wybierany jest większością głosów przez senat i izbę deputowanych połączonych w Zgromadzeniu narodowem. Wybranym jest na siedm lat. Może być powtórnie wybranym“. Mowa tu o prezydencie rzeczypospolitej w ogólności bez względu na stan obecny i na marszałka Mac-Mahona. Jest to pod inną, słabszą formą, ta sama myśl, której tak wymownie bronił p. Laboulaye. Otóż dodatek p. Wallona przyjęto 353 głosami przeciw 352. Republika ma więc już jeden głos większości w Zgromadzeniu narodowem. Szczegóły odkładam do następnego listu.

Ziemie Polskie.

Dawno noszono się już z myślą założenia w Warszawie przy Towarzystwie kredytowem ziemskiem Towarzystwa ubezpieczeń, opartego na zasadzie wzajemności. Sprawa ta, ostatniemi czasy na nowo podjęta, znalazła silne poparcie w *Wieku*, z przeciwnem zaś zdaniem wystąpiła *Gazeta Polska*, twierdząc, że w Kongresówce dość jednego towarzystwa asekuracyjnego, jakiem jest tak zwane Warszawskie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń od ognia. Nie będziemy powtarzać argumentów, jakiemi walczą oba pisma; powiemy tylko, że wszelka słuszność leży po stronie *Wieku*, popierającego swe dowody przykładem istniejącego i szczęśliwie się rozwijającego w Krakowie Towarzystwa ubezpieczeń, także opartego na zasadzie wzajemności. Dla czego *Gazeta Polska* sprzeciwia się założeniu drugiego Towarzystwa asekuracyjnego, niezbędnego dla Królestwa, pojąć łatwo, przypomniawszy, że tak *Gazeta* jak i „Towarzystwo Warszawskie“ należą do pana Kronenberga. Interes więc tylko osobisty powoduje panem Kronenbergiem; dobro kraju u niego na drugim planie, jeśli jeszcze dba o to dobro. *Gazeta* zresztą aż nadto dała dowodów, czem jest w istocie i do czego dąży, od czasu gdy przeszła pod redakcję pana Leo, krewnego pana Kronenberga. Pisaliśmy o tem w czasie właściwym, nie mamy więc potrzeby powtarzać się tutaj. Dla pana Leo nie ma już Polski, jest tylko prowincja moskiewska i najlepiej Polacy zrobią, gdy wyrzekłszy się przeszłości i nie myśląc o przyszłości, przejdą na pole finansowe — ku większej chwale kieszeń p. Kronenberga.

Na Litwie, w wileńskiej gubernji, zawiązują się Towarzystwa zaliczkowe w Trokach, Mejszapole, Rukojnach i Intuzkach. Są to pierwsze, o ile wiemy, instytucje tego rodzaju na Litwie.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Wiedeński *Vaterland* zamieszcza korespondencję z Petersburga, którą rozpoczyna słowami: „Jesteśmy w przededniu wielkich wypadków.“ W korespondencji tej autor przedstawia, jak silną jest nienawiść Moskali do Niemców, głównie do Prusaków, i jak coraz potężniej objawiać się zaczyna. Przypomina przytem pamiętne słowa dzisiejszego carewicza, wyrzeczone z powodu słowiańskiego kongresu w Moskwie: „Przodkowie moi oswobodzili Moskwę od Tatarów, ojciec mój z niewoli poddaństwa, ja zaś oswobodzę ją od Niemców.“ Kończy swój list autor w następujący sposób: „Co wszakże temu wzrostowi niechęci ku Niemcom nadaje dzisiaj ostry i niebezpieczny charakter, „to powszechne przeświadczenie o nieuniknionej wojnie pomiędzy Moskwą a Niemcami“, podczas której niezawodnie Prusacy w Moskwie osiedleni, oddaliby swemu rządowi taką samą usługę, jaką wyświadczyli temu ostatniemu ich współziomkowie we Francji, ma się rozumieć, że usługa ta byłaby tu znacznie większą, ponieważ są o wiele też liczniejsi. Zapobiedz wcześnie temu jest gorącem pragnieniem każdego Moskala. Z tego to powodu dni napływu pruskiego są policzone i powtarzam jeszcze raz: jesteśmy w przededniu wielkich wypadków.

Według wiadomości, podanej przez *Mosk. Wied.*, znaczna część dóbr państwa w prowincjach nadbałtyckich ma być rozdzielona na drobne cząstki w celu uposażenia niemi włościan bezrolnych. Pomiar przestrzeni przeznaczonych do rozdania już rozpoczęty został, rozdawnictwo jednak ziemi rozpocznie się nie wcześniej jak po ekspiracji terminów dzierżawnych dzisiejszych dzierżawców dóbr skarbowych.

Francja. Dziś podaje telegram bliższe szczegóły o głosowaniu nad wnioskiem i poprawką Wallona: [illegible] Décazes, następnie 60 deputowanych prawego środka, pomiędzy tymi Broglie, Audiffret-Pasquier i książę Joinville. — Ministrowie Chabaud-Latour, Tailhand i Montaignac powstrzymali się od głosowania. Wszystkie stronnictwa lewicy, nie wyjmując skrajnego, głosowały za poprawką.

Sądzą powszechnie, że po ostatecznem przyjęciu ustaw konstytucyjnych, nowy gabinet sformowany zostanie z członków środka, lewicy i prawicy.

Paryski korespondent do *Indép Belge* objaśnia wotowanie prawego środka za poprawką i przyłączenie Brogliego do poprawki tem, że przewidzianą była z góry większość za poprawką. Chciano więc zatuszować jakoś klęskę zbyt widoczną, przyłączono się zatem do większości.

Organ Gambetty *Rep. Franç.* mówi o głosowaniu Broglie'go za poprawką Wallona, że świeżo nawrócony na republikanizm mąż stanu, nie może odegrać żadnej roli w nowym porządku rzeczy, najwięcej chyba, że może mu służyć pokornie.

Do ustawy konstytucyjnej wniósł znowu poprawkę p. Ravinel tej treści: „Miejscem pobytu stałym władzy wykonawczej i obu Izb jest Wersal.“

Wątpią o przejściu tej poprawki.

Niemcy. Jeszcze nie rozpoczął się post, a już biskupi niemieccy rozesłali listy pasyjne. Biskup Ketheler z Moguncji, Melchers z Kolonji i Kubel z Fryburga lamentują jednogłośnie nad niewolą papieską i nad prześladowaniem kościoła. Melchers ubolewa jeszcze i nad tem, że wykluczono duchowieństwo od wpływu na szkoły.

Z Berlina donoszą, że na początku tego tygodnia odeszło z Berlina pismo cesarza Wilhelma do króla hiszpańskiego don Alfonsa i ma być temuż wręczone w tych dniach.

Towarzystwo banku państwowego niemieckiego ma się ukonstytuować z początkiem października roku bieżącego. Nie wykluczono jednak i wcześniejszego terminu do ukonstytuowania się tej instytucji.

Włochy. Minghetti odbył dnia 3. lutego naradę z Garibaldim. Minghetti przedłożył parlamentowi projekt kosztów na zaopatrzenie armji w potrzebny materjał.

Hiszpanja. Doniesienia z Hiszpanji z dnia 2. lutego potwierdzają zwycięzki pochód jenerała Loma przeciw karlistom, którzy odparci zostali od rzeki Orya i wycofać się musieli z Guetaria. Jenerał Loma naciera dalej nie dając spocząć karlistom. Toż samo i jenerał Mioriones nie spoczywa, zaopatrzył w żywność Pampelonę. Pod Otejza ponieśli karliści klęskę połączoną z wielkiemi stratami.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 3. lutego. (*23. dzień rozprawy.*) W obecności licznego audytorjum nastąpiło dziś przesłuchanie dwóch biegłych w rachunkowości świadków. Karol Kramer (będący naczelnym buchhalterem kolei zachodniej) zeznał, że rachunkowość nie znaleziono tak, jak powinna być prowadzoną przy większych przedsiębiorstwach. Primanota nie zgadzała się z dziennikiem, a dziennik nie zawsze zgadzał się z księgą główną. Pochodzi to stąd, że nie wprost zaciągano cyfry do ksiąg oryginalnych, lecz dopiero z odpisów. To się sprzeciwia przepisom ustawy handlowej. Mimo to nie widzi świadek w tem nic kryminalnie obciążającego. Nie widzi złego zamiaru, lecz tylko nieprawidłowość. Kontowanie odpowiadało w ogóle szematom, przepisanym przez rząd. W szczegółach pojedyńczych nie, a mianowicie cyfrę 50.000 g. które przedsiębiorca zapłacił tytułem kosztów materjałowych na pierwsze trzy miesiące ruchu, zaciągnięto mylnie na konto taboru; pozycja ta należała do rachunku materjałów. Później przeniesiono ją na konto towarzystwa, dlaczego, tego nie pojmują; może urzędnicy sami nie wiedzieli gdzie to należy. Umyślności jednak nie widzę.

Pytany o prawidłowość utworzenia konta towarzystwa odpowiada świadek: Jeżeli były pozycje, które nie mogły obciążać ani rachunku ruchu ani rachunku budowy, natenczas utworzenie rachunku towarzystwa było usprawiedliwione. Wpisywano doń przekroczenia przy budowie budynków. Gdyby to się nie było stało, natenczas akcjonarjusze byliby dostrzegli, czy i jakie są przekroczenia. Świadek wytyka prócz tego, że tantiemę verwaltungsratu pisano przez pierwsze 4 miesiące ruchu na konto budynków, zamiast jak statut przypisuje, że powinna ona była być płaconą z nadwyżek ruchu. To samo tyczy się kwoty 34.000, którą opłacono jako tantiemę z rachunku budowy linji *B.* Buchhalter Brüll powiada, że to się stało przez pomyłkę. Prez. robi na to uwagę, że takie pomyłki się powtarzały. Zapytuje dalej: Czy bilanse zgadzały się z rachunkami? Św. Tak jest.

Prez. Czy w bilansie są zestawienia, które polegają na samowoli i każą się domyślać pewnego zamiaru? Św. Tego nie dostrzegłem. Przy książkowaniu kwoty 190.000 funtów wypłaconych Brasseyowi świadek dostrzegł, że ją zaciągnięto prawie o 2 miesiące pierwej, niż nastąpiła wypłata, tj. 4. i 9. maja, a wypłata była 9. lipca. Ale to tylko nieregularność. Prezydujący i prokurator konstatują przy pomocy świadka, że radca zawiadowczy Stern na walnem zgromadzeniu r. 1867 (29. kwietnia) istotnie zamydlił oczy akcjonarjuszom, twierdząc przy komentowaniu rachunków, że na sprawieniu taboru i na budynkach suma 175.000 guld. została oszczędzoną. Natomiast kwota 550.000 guld. upuszczona przez Brasseya przy linji B. nie jest zdaniem świadka pozorną.

Drugi świadek biegły w rachunkowości, Karol Stöller podaje, że buchhalterja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nie była prawidłową, ponieważ pojedyncze książki nie zgadzają się ze sobą i niektóre książki wcale nie są zamknięte. Prez. Czy pan sądzisz, że przy takiej buchhalterji zachodził karygodny zamiar? Św. To w żadnym razie, lecz tylko niesłychane niedbalstwo w prowadzeniu książek. Prez. Więc pan nie znajdujesz karygodnego zamiaru? Św. W żadnym razie, ale zachodziło karygodna lekkomyślność dotyczących buchhalterów. Zresztą świadek ten potwierdza w zupełności zeznania swojego kolegi.

Nastąpiło dalsze czytanie memorjału Rady zawiadowczej, a przy pojedynczych punktach konfrontacja z przeciwnemi dokumentami, przy czem Offenheim kilka razy tracił zimną krew, usiłując ciągle i ciągle dedukować, że nie zły stan kolei, ale mowa jego przeciwko drowi Banhansowi spowodowała sekwestrację. Prezydujący musiał go kilka razy upominać, aż oskarżony dostał znowu małego kurczu piersiowego. Odczytano jego mowę, a nakoniec wykaz subwencyj wypłaconych ze skarbu państwa.

Słychać, że rozprawa w piątek zostanie przerwaną aż do wtorku przyszłego, ponieważ rzeczoznawcy co do budowy potrzebują czasu do studjów. Wtorek i środa poświęcone będą dla ich wysłuchania. We czwartek znowu przerwa dla ułożenia pytań przysięgłym. W piątek, sobotę i niedzielę wywody ostateczne, a w nocy z niedzieli na poniedziałek, lub dopiero w poniedziałek (15 lutego) wyrok.

Wiedeń 4. lutego. (Telegram). Biegły świadek inspektor Ponfickl oświadcza, że w r. 1870 kolej była niewykończona i przeprowadzona na terenie, ulegającym znacznym usuwaniom. Towarzystwo powinno było potrzebne dodatkowe roboty koło nasypu Mihuczeni wykonać na rachunek przedsiębiorcy budowy. Nieumiejętność angielskich inżynierów główną jest przyczyną ciągłego usuwania się. Ziffer i Ofenheim bronią angielskich inżynierów, co spowodowało długą ożywioną dyskusję; następnie odczytano protokół koladacyjny.

Kronika.

(*d. 5. lutego.*)

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził ponowne wybory: Józefa Breuera prezydenta i Roberta Domsa wiceprezydenta Izby handlowej we Lwowie, Teodora Baranowskiego prezydenta i Augusta Johna wiceprezydenta Izby handlowej w Krakowie, nakoniec Natana Kallira prezydenta i Juljana Gomulickiego wiceprezydenta Izby handlowej w Bredach.

Reduta akademicka wczoraj (4 bm.) była dość liczną. Cały amfiteatr był rozsprzedany. Loterja fantowa miała przynieść wcale piękny dochód. Maski jak zazwyczaj były po większej części milczące. Bawiono się do godz. 4. z rana.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa mianowała Emila Borodijewicza tymczasowego nauczyciela w Dynysowie. rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Denysowie.

Zguba. Na reducie ochotn. straży ogniowej zgubiono chusteczkę damską i pulares, w którym znajdował się prócz pieniędzy i innych przedmiotów, bilet wizytowy z napisem: Jan Dobrostański. Właściciel może się zgłosić po te przedmioty do Redakcji *Dziennika Polskiego*.

Pan Derssin ofiarował na rzecz „ubogich a zasłużonych“ dzisiaj 5. b. m. wieczorne przedstawienie sztuk konnych. Spodziewać się można, że publiczność polska zapełni tego wieczora ujeżdżalnię, aby ofiarność cudzoziemca przyniosła „ubogim a zasłużonym“ jak największą korzyść.

Rawa ruska. (*Kor. Dz. Pol.*) Dnia 30. stycznia odbyło się w parafialnym kościele miasteczka naszego żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Piotra Wysockiego. Zasługa tego dnia należy p. Wereszczakowi, urzędnikowi Banku włościańskiego, który tak tutejszemu mieszczaństwu jak zgromadzonemu z okolicy obywatelstwu podał sposobność okazania, że w każdym zakątku kraju nie wygasła jeszcze ani pamięć bohaterskich czynów zmarłego, ani chęć i gotowość do ofiarności. Na cele dobroczynne zebrano kilkadziesiąt guldenów, do czego się też tutejszy proboszcz obrządku łacińskiego przez swą bezinteresowność znacznie przyczynił. Okazałe i gustowne ubranie kościoła i katafalku przez tutejsze bractwo, niemniej obecność dzieci włościańskich z przyległego przedmieścia, nadały i tak solennemu nabożeństwu jeszcze więcej uroczystości rzewnego nastroju.

Jarosław 1. lutego. (*Kor. Dz. Pol.*) Miasto nasze liczy wprawdzie tylko 12.000 mieszkańców, ale stosunkowo do innych miast Galicji dość jest ruchliwem. Nie przypominamy sobie bowiem, by kiedy w tym samym dniu urządzono w mniejszych miastach dwa bale odrazu — a jeszcze do tego by bale te oba nie zrobiły fiasco, a tego właśnie dokazał Jarosław.

Zeszłego miesiąca urządziło tutejsze kasyno bal w lokalu swoim kasynowym — a Czytelnia również bal w sali teatralnej.

Komitety tak kasyna jak i czytelni rywalizowały w urządzaniu swoich balów, i wszelkich dokładały starań, by bale swe jak najświetniej urządzić. To też oba bale udały się wyśmienicie. Sale obie przystrojone były wspaniale, a zabawa szła ochoczo, i dopiero o godzinie siódmej rano goście opuszczali salę balową. Zachodziła tylko różnica w tych balach co do liczby gości. W czytelni była tak sala gośćmi przepełnioną, że już więcej życzyć sobie nie było można, gdy przeciwnie w kasynie przydałoby się było więcej dam. Toalety damskie w obu salach były piękne i tak staranne, że dobry gust naszych pań na zupełne zasługuje uznanie. Żeby tylko Jarosławianie byli skorsi do zapełniania sali teatralnej nietylko wtedy kiedy hasłem zabawy mazur lub polka, ale także kiedy jaki muzykalny wieczorek na cele szlachetne jest urządzony.

W niedzielę 31. stycznia odegrali amatorowie dwie sztuki „Po ślubie“ W. Koziobrodzkiego i jedną scenę z „Krakowiaków i Górali.“ Jeżeli publiczność tym razem nie była może zadowoloną, to przypisać należy temu, iż zbyt krótki czas pozostawiono amatorom do wyuczenia się ról. Pożądanem byłoby także, by szanowna dyrekcja artystyczna dbała więcej o wybór sztuki, bo na tem cierpi nie tylko publiczność ale i amatorowie, którzy przez to tracą chęć do grania.

W niedzielę dnia 7. i we wtorek dnia 9. odbędą się dwa wieczorki tańcujące na dochód Towarzystwa amatorskiego, aby zaś publiczność więcej zabawić, to urządzają amatorowie we wtorek „Krakowskie wesele“ składające się z dwudziestu par.

Stanisławów 29. stycznia. (Zmiana lokalu tutejszego oddziału żandarmerji). Doszło do publicznej wiadomości, że oddział żandarmerji tutejszej, zajmujący obecnie kamienicę okazałą przy głównym trakcie położoną, zamyśla z dniem 1. maja b. r. zmienić pomieszkanie i wynająć ubikacje przy jednej z bocznych ulic tutejszego miasta. Nie wątpimy, że zatwierdzenie wynajęcia pomieszkania na żandarmerję zależy od wyższej wiedzy, która bez wątpienia dobro publiczne będzie miała na oku. Wiadomo bowiem powszechnie, że żandarmerja, ten dzielny stróż bezpieczeństwa publicznego, do którego nie tylko miejscowi, lecz także z okolicznych wsi mieszkańcy spieszą o rychłą pomoc, powinna znajdować się w takiem miejscu, któreby każdemu w oko wpaść mogło, któreby nie w zakątkach miasta lecz przy głównym trakcie było położone, aby każdy z łatwością mógł się o nie wywiedzieć.

Stanisławów 4. stycznia. Czytamy w *Haśle:* Bal maskowy ochotn. straży ogniowej odbył się bardzo świetnie i przy nader licznym udziale. Sala była literalnie przepełnioną, masek eleganckich było dość. „Grande polonaise“ wykonane w 16 par maskowanych po krakowsku, wypadł wybornie. Również i ochoczy mazur odtańczony doskonale przez to samo towarzystwo. Dochód przyniósł wraz z loterją 700 gld.

Morderca rodziny Grünów Semeń Kolendruk też Wołczareńko zwany, został już c. k. sądowi karnemu oddany. Co śledztwo w tej sprawie dotąd wykryło, jeszcze niewiadomo, do rozsiewanych zaś rozlicznych bajek to o przyznaniu się jego do tej zbrodni, to o poznaniu przez jego rodzinę, iż znaleziony nóż i kapciuszek są jego własnością itp. wiary przywiązywać nie można.

Bal Towarzystwa miłośników muzyki, odbył się we wtorek 2. bm. z dość szczęśliwem powodzeniem.

C. k. namiestnictwo zabroniło dania reduty w kasynie na cel: a) ubogich a zasłużonych, b) na zakupno obrazu Matejki i c) na pomnik Gosławskiego. Jako powód podano, iż już inny przedsiębiorca otrzymał koncesję na danie 10 redut w Stanisławowie, a to dostateczna na Stanisławów.

Peking 4. stycznia.*) (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Piszę do was z dalekiego Wschodu, ze stolicy niebieskiego państwa, odgrodzonego tradycyjnym murem od reszty świata, piszę do was z zacofanych Chin, dla tego nie spodziewacie się pewnie niczego pociesznego, sądzicie niezawodnie, iż utyskiwać będę nad głupotą i przesądami zasklepionych we własnej niecości Chińczyków... jeśli tak, mylicie się bardzo! Mam właśnie zamiar w liście niniejszym podać wam parę szczegółów z życia pekińskiego, dowodzących jasne, że młode pokolenie nader zaszczytnie wyróżnia się pomiędzy ludnością chińską starej daty, że młodzież pekińska rzuca stare tory głupoty i przesądów swych ojców, a zaczyna, a raczej dawne już zaczęła patrzyć na świat praktycznie, pozytywnie co się zowie.

Przedewszystkiem wypada mi zaznaczyć, iż młodzi Chińczycy czerpiący perły umiejętności z tutejszej boskiej szkoły, którą od jej założyciela, króla chińskiego nazywają pompatycznie „maa-the er Yagh ellh-onigkh-aah“, przedewszystkiem starają się o dobro swych księgozbiorów, chociaż jeden z niechińskich pisarzy w jednej ze swych bajek powiedział, iż nauki trzeba układać w głowie a nie w szufladzie napełnionej księgami. Pisarz ów wszakże widocznie nie pisał dla młodzieży chińskiej, bo ta bynajmniej nie trzyma się powyższej rady.

Owszem, dla dobra swego księgozbioru młodzież pekińska gotowa poświęcić poczucie własnej godności, którą się chełpi, gotowa sobie pozwolić pluć w twarz przez starych, zacofanych Chińczyków, gotowa nawet brać kreciе bambusów... byle tylko z uzbieranych za powyższe zfiary i poświęcenia pieniądze rozszerzać i powiększać swą bibliotekę. Zważcie, co tu może walka za ideę!

Raz do roku odbywa się główna zbieranina jałmużny na dochód księgozbioru. Wtenczas to młodzież pekińska ubiera się inaczej jak zwykle, wkłada czarne szaty obcisłe i obcięte, głowę nakrywa wysoką rurą czarną z misternemi wewnątrz sprężynami, na nogi wciąga coś nakształt biszkoptów z przezroczystej skóry baraniej, a ręce obszywa w skórę białą. W takim ubiorze młodzież puściwszy w trąbę sale wykładowe, w których napróżno czekają na nią starzy uczeni chińczycy, przebiega ulice Pekingu, wstępuje po kolei do wszystkich domów zamieszkałych przez zamożniejszych Chińczyków, czeka po parę godzin z t. z. „loo-kha-yamm“ i w sieni; a gdy nareszcie, co nie zawsze się zdarza, pan domu poprosi do siebie, natenczas uderzają przybyli młodzieńcy nosami o posadzkę, skrobią ziemię kopytami i wręczają wśród licznych podrygów kawał „kory papyrusowej“, na której mieści się zaproszenie na nastąpić mającą zabawę.

Pan domu widząc przed sobą dwóch herkulesowych młodzieńców, a nie pokładając wielkich nadziei w siłę ramienia swego „loo-kha-y'a“, a tem mniej w swoją własną, wyciąga z zawojów swego ubrania jaki taki pieniądz, wręcza go młodym Chińczykom i wskazuje stronę, po której prowadzą drzwi do sieni. Młodzi bohaterowie raz jeszcze biją niskie ukłony najprzód samemu panu a potem panu „loo-kha y'owi“ i wędrują do następnego domu, gdzie powtarza się podobna komedja. Obszedłszy w ten sposób prawie cały Peking w przeciągu kilku dni, podczas których opuszczonym nauczycielom w „maa the-er Yagh ellh-onigkh-aah“ strasznie się nudzi, smarują sobie nogi gliceryną w celu nabrania giętkości na zapowiedzianą zabawę. Na glicerynę i inne płyny (częstokroć do innych celów służące) pieniędzy im nie braknie, bo jałmużna zebrana na księgozbiór bywa dość suta; wystarcza ona nawet jeszcze i podczas samej zabawy na rozmaite słodycze, których amatorami są młodzi Chińczycy, a jeszcze więcej chińska płeć piękna, która na takie zabawy z rozmaitych przedmieść Pekingu, z ulic, kramów, kuchen itp. zakładów publicznych dąży.

Wśród tak dobranego towarzystwa, prawdziwej śmietanki mieszczaństwa pekińskiego, nic dziwnego, że się wszyscy wesoło bawią. Nawet i po skończeniu zabawy, istotna zabawa jeszcze się nie kończy — owszem, trwa ona w najlepsze, ale zwykle w cztery oczy.

Nareszcie następuje obrachunek zysków na korzyść księgozbioru. Znajduje się zwykle parę papierków, które za urządzenie oświetlenia zapłacić trzeba, albo też, jak to było przed paru dniami, trzeba jeszcze raz zbierać jałmużnę, aby pokryć rozmaite koszta z urządzenia zabawy wynikłe. Ale na takie drobnostki nie patrzy się. Dość na tem, że zabawa na korzyść księgozbioru była, i była wyśmienitą.

Cześć tobie, ona młodzi chińska, która z godnem innego celu zaparciem się, poświęcasz się dla swej biblioteki, dla której zbierasz jałmużnę, opuszczasz wykłady, marnujesz pieniądze a rujnujesz zdrowie! Cześć ci w szlachetnej walce dla dobra nauki!

Chińczyk starej daty.

Spółka żeglugi parowej na Wiśle. Dnia 25. z. m. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów likwidującej się Spółki żeglugi parowej na Wiśle. Na kierującego sprawami likwidacji wybrano jednomyślnie Stanisława hr. Zamojskiego. Z przedstawionych rachunków i badania stanu interesów okazało się, iż ś. p. Andrzej hr. Zamojski, ojciec nowo-wybranego i założyciel spółki, wypłacił wierzycielom z własnych funduszów, kwotę około miljona rubli.

Przyczynek do dziejów szkolnictwa w Poznańskiem. *Dziennik Poznański* pisze: Jaką korzyść odnosi młodzież nasza w wyższych zakładach naukowych przez wykład rzeczy nieznanych w języku nieznanym, niechaj pouczy przykład następujący: Uczeń pewnego gimnazjum powróciwszy z klasy, zapytuje się swego ojca, jak się ta ryba nazywa po polsku, którą po niemiecku nazywają „Perle.“ Ojciec odpowiada, że takiej ryby nie zna, i wątpi nawet, aby jakabądź ryba tak się nazywała. Chłopiec zajrzawszy do słownika niemiecko-polskiego (Trojańskiego), znajduje tam na str. 1001: „Perle, f., perła, np. Perlen fischen, perły łowić.“ Z wyrazu „Perlen fischen“ tem więcej wnosił chłopiec, że musi być ryba, która się zwie „Perle.“ Zaciekawiony ojciec pyta się chłopca, skąd przychodzi do takich pytań i dociekań. Tu chłopiec odpowiedział, że profesor przy wykładaniu jeografji opowiadał im w jaki sposób i gdzie łowią się perły, a on rozumiał, że perły znajdują się w rybach. Ojciec przekonał się tedy, że chłopiec wykładu profesora w języku niemieckim nie zrozumiał, zaczął mu objaśniać, że perły znajdują się w muszlach a nie w rybach, lecz chłopiec nie chciał wierzyć, bo profesor mówił inaczej. Dopiero wyjęta książka z szafy, w której łowienie pereł dokładnie jest opisane, przekonała chłopca, że twierdzenia jego są mylne, a zarazem, że wykładu profesora nie rozumiał. Oto jeden z tysiąca przykładów, że wykład nauk w języku obcym prowadzi dzieci nasze jedynie, jak to słusznie dr Niegolewski wyrzekł niedawno z trybuny, do ogłupienia.

Zawikłany proces. Przed sądem cywilnym w Saintes (Charente) toczy się obecnie proces wytoczony przez księcia Rohan Guéménée-Rochefort i Montauban przeciw 15 gminom i kilkunastu włościanom ziemskim w okolicy Montauban. Pradziadek ks. Rohana wyemigrował, jak wielu innych ze szlachty podczas wielkiej rewolucji z Francji. Dobra jego zostały po części skonfiskowane i sprzedane na rzecz skarbu publicznego, po części zaś rozdzielono je pomiędzy te gminy, które miały do nich jakie pretensje serwitutowe. Do tej ostatniej kategorji należą wielkie pustkowia Modiora w kantonach Gemozac i Cozes. Oddane je w r. 1794 rozmaitym gminom na własność, i w przeciągu czasu z pustkowia powstała wyborna rola. Teraz podniósł książę Rohan swoje prawo i wytoczył rzeczonym gminom proces o zwrot gruntów. Ciekawa rzecz jak się ta sprawa przed trybunałem rozstrzygnie. Sprawę rodziny Rohan zastępuje przed sądem w Saintes adwokat Allen.

Manja do samobójstw tak się rozpowszechniła w Czechach, że magistrat miasta Pilzna (gdzie wy-

*) List ten nadszedł ze stampiglią pocztową „Kraków.“:

rabiają sławne piwo) zmuszony został wydać rozporządzenie, mocą którego samobójcom odmawia się chrześciańskiego pogrzebu. Czy to poskutkuje, bardzo wątpimy.

Sprawozdanie z czynności oddziału gospod. kołomyjsko-horodeńskiego za r. 1874. (Dok.)

W załatwieniu wniosków pojedyńczych członków, dążących do utworzenia w oddziale bądź banku rolniczego, domu komisowego, lub towarz. zaliczkowego, uchwalił oddział założenie domu komisowego (projekt bar. Romaszkana) i składu żelaza (projekt Marc. Garlińskiego). Projekt składu żelaza, jako łatwiej zrealizować się dający, wprowadził niezwłocznie w życie, a wykonanie uchwały co do domu komisowego, wymagające skupienia znaczniejszych sił, widział się zniewolonym, mimo uzyskania drogą subskrypcji kwoty 28,000 gld. na ten cel, dla trudnych obecnie warunków targu pieniężnego odroczyć.

Pomieniony skład żelaza styryjskiego urządził (odpowiednie do okazującej się potrzeby) na większą skalę. Materjał do spieniężenia przenosi dotąd kwotę 10,000 gld. i mimo doborowej jakości, wszystkie gatunki żelaza z wyjątkiem sztabowego i gratówki, mają ceny niższe od praktykowanych po handlach żelaznych.

Nadto w skutek obrotu tym interesem, spodziewa się zyskać dla funduszów oddziału kwotę 448·21. Oddział uchwalił założyć szkołę rolniczą w Horodence, przyjąwszy jako podstawę ofiary baronów Mikołaja i Jakóba Romaszkanów, legujących 2000 guld. w gotowiźnie i 18 morgów gruntu; do tej ofiary przystąpił oddział kwotą 450 guld., przeznaczając takową rocznie na stypendja. W tym celu zawiązał rokowania z władzami, przedstawiając projekt statutu i spodziewa się doprowadzić sprawę do pomyślnego rezultatu.

Dla T. Zulaufa ucznia szkoły dublańskiej wyjednał stypendjum 500 guld., aby umożliwić mu dalsze kształcenie się za granicą.

W sprawie zapobieżenia i tłumienia zarazy bydlęcej wyraził opinję, że należy zamknąć zupełnie granicę od strony Rossji dla wprowadzanego stamtąd bydła żywego z zupełnym wyjątkiem granic Mołdawji, dalej urządzenie rzeźni rządowych na bite bydło z oznaczeniem stacji do przewozu w Podwołoczyskach, Brodach i Nowosielicy.

W przedmiocie udzielenia rozgłosu nagród za wykrycie zbrodniczych sprawców pożaru, wniósł przedstawienie do dyrekcji wzajemnych ubezpieczeń od ognia, i uzyskał przyrzeczenie wniesienia tej sprawy przed radą nadzorczą.

Na memorandum w sprawie kolei wschodnio-węg. z Szigethu do granic carstwa moskiewskiego, przedłożone przez p. Zenona Krzecznnowicza, objawił zdanie, że uważa myśl przezeń podniesioną jako korzystną dla kraju, a podjęte w tym celu trudy i bezinteresowne koszta jako godne uznania.

Użyczył komitetowi dat do księgi rodowodowej bydła rogatego i odnoszących się do produkcji nabiału i wełny; dalej dat odnoszących się do stanu zbóż (redakcji *Rolnika*) i zbiorów (komitetowi), w końcu dat co do stanu, działalności i kierunku Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego, dla którego ustanowił kontrolora z ramienia oddziału, i wstawił się za udzieleniem subwencji Towarzystwu w kwocie 250 guld.; oraz poparł prośbę 3 pszczelników, ubiegających się o nagrody konkursowe.

Sprzeciwił się wykarczowaniu 49 morg. lasu w Rakowcu i nie przychylił się do wniosku Wład. Przybysławskiego, aby uzyskać zawieszenie rozporządzenia rządowego o egzaminowanych leśniczych, stawionego ze względu, że krajowa szkoła leśnictwa zdoła w ciągu 3 lat dostarczyć leśników krajowców.

Zgłosił się do wys. namiestnictwa o zasilenie biblioteki oddziału książkami gospodarskiemi w języku krajowym z przeznaczonej na to przez ministerjum rolnictwa dotacji.

Uchwalił wnieść przedstawienie do namiestnictwa o wzbronienie przedsiębiorstwa werbowania robotników za granicę. Uchwalił drogą składek przystąpić do zbieranego funduszu na pomnik Antoniego Jabłonowskiego, udzielił datek 25 zł. na pomnik Liebiga, wreszcie 25 zł. na kaplicę w Dublanach. *J. Romaszkan*, prezes. *Robacki*, sekretarz.

Rada miasta Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu: 1) Do komisji zarządzającej fundacją ś. p. Stanisława Gosiewskiego, na miejsce p. Romualda Turasiewicza który zrezygnował, wybrano p. Szwedzickiego. — 2) Na wniosek p. r. Gromana, przemawiającego w imieniu sekcji II giej, z drugiej raty pożyczki na budowę szkół, wynoszącej 50.000 guldenów, zostały oddane na 7 procent do Banku kredytowego 23.000 (termin wymówienia dwumiesięczny), a na 6 procent do Banku włościańskiego 27.000 (termin wymówienia miesięczny). — 3) P. radny Wierzbicki w imieniu sekcji budowniczej, przedstawia Radzie do zatwierdzenia plany na budowę gimnazjum Franciszka Józefa oraz szkoły realnej, przy czem zawiadamia, że komisja wyjazdowa do nadzorowania budowy, większą część robót (mularskie, ciesielskie i t. d.) oddała panu Angermanowi, inne zaś roboty: stolarskie, lakiernicze, szklarskie i t. d., na które trzeba będzie wydać przeszło 80.000 guldenów, pójdą na licytację później, gdy już mury staną. Gimnazjum z szkołą realną, chociaż z sobą połączone, będą jednak stanowić dwa zakłady oddzielne, całość, mając osobne wchody i osobne dziedzińce; gimnazjum stanie frontem do ulicy Halickiej, szkoła zaś realna do ulicy Kamiennej, przyczem ta ostatnia dwa razy zrobi się szerszą jak dzisiaj, z powodu że mury zostaną nieco w tył cofnięte. Oprócz sal przeznaczonych do nauki, na gabinety i sale rysunkowe, tak w gimnazjum jak i w szkole realnej, będą przysposobione mieszkania dla dyrektorów obu zakładów. Sala gimnastyczna, wspólna dla obu zakładów, mieścić się będzie w osobnym nie wielkim budynku, przytykać mającym do murów pokarmelickich. Zupełne ukończenie budowy nastąpi we wrześniu roku przyszłego, a wszystkie koszta wynosić będą 294 348 złr. 58 ct. w. a. — Sprawozdawca zakończył swój referat wyrażeniem zdania, że należy, aby prezydjum magistratu plany zatwierdzone przez Radę, przedstawiło do rozpatrzenia Namiestnictwu i Radzie szkolnej, czemu jak najmocniej sprzeciwił się pierwszy p. r. Wieczyński, a za nim panowie rr. Kulczycki, Dąbrowski i Niemczynowski, dowodząc, że nie ma najmniejszej potrzeby, że byłoby to pod pewnym względem zrzeczeniem się dobrowolnem autonomji, gdyby się stało w myśl wniosku sprawozdawcy. Przecież komisja dozorująca budowę, nie znalazła w planach pana Hechbergera nic przeciwnego przepisom pana ministra oświaty, orzekającym, jak gmachy, przeznaczone na podobne naukowe zakłady, mają być stawiane, pocóż więc przedstawiać je Namiestnictwu, które następnie przedstawi je panu ministrowi?... „A jak „pójdą do Wiednia, co będzie?... mówił p. Wieczyński. „Wspomnijmy na ratusz. Ratusz pierwotnie miał być da„leko piękniejszy, a teraz ot jaki komin przyprawił nam „Wiedeń na tym budynku?..." Po całogodzinnej rozprawie, przewodniczący obradom p. prezydent Jasiński formułuje nareszcie i stawia w ten sposób wniosek sprawozdawcy: „Prezydjum magistratu przedstawi urzędownie do wiadomości panu namiestnikowi, że plany na gimnazjum i szkołę realną zostały zatwierdzone przez Radę miejską," lecz i ten wniosek zostaje odrzucony prawie jednomyślnie.

4) Pan r. Madejski przedstawia w imieniu komisji administracyjnej sprawozdanie z zamknięcia rachunków dochodów niestałych za rok administracyjny 1874. Ze sprawozdania okazuje się, że przychód wynosił przeszło 1,173.000, rozchód przeszło 1,086.000, tak że czysty zysk wynosił przeszło 87.000. Trzy czwarte tego zysku w kwocie około 65.000 zostają odpisane na fundusz gminy, a czwarta część około 21.000 Rada się zgadza, aby była rozdaną tytułem tantiemy urzędnikom administracyjnym (około 17.000) i tytułem remuneracji dla 29 strażników akcyzowych, urzędników kasowych i szefów biur. Po wypłaceniu tantiemy i remuneracyj wspomnianych, zostaje jeszcze z czwartej części 2537 guldenów; te 2537 guldenów Rada przeznacza na zasilenie tak zwanego funduszu zaopatrzenia dla urzędników dochodów niestałych. — Po skończeniu sprawozdania, p. Madejski wnosił, aby na przyszłem posiedzeniu wybrano nową komisję administracyjną na przyszłe trzechlecie (1875—1877), z tem, aby komisja ta miała prawo zawrzeć kontrakt z rządem o wydzierżawienie dochodów niestałych. Rada się zgadza.

5) Na wniosek tegoż p. Madejskiego, Rada przystaje, aby byłemu respicjentowi drugiej klasy, Wilhelmowi Kotlińskiemu i byłemu nadstrażnikowi pierwszej klasy, Jakóbowi Janoczowi, wypłacać na przyszłość po 15 zł. miesięcznie każdemu, albowiem pierwszy z nich wzrok a drugi zdrowe zmysły utracił i nie mogą pracować, a wiernie służyli.

6) Na przedstawienie p. r. Dąbrowskiego postanowiono ogłosić na dniu 1. kwietnia przyszłego licytację na dzierżawę dóbr Pniatyna, albowiem dzierżawca co dotąd trzymał te dobra, nie uiszczał się z swych zobowiązań, nie płacił i trzeba było się z nim procesować, aż nareszcie został szczęśliwie wyrugowany. Dzierżawa więc wolna, może każdy o nią tentować, byle tylko zapłacił 600 zł. rocznej tenuty i podpisał warunki.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków, mianowicie: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1ej z południa, w inne dnie od godz. 10. z rana do 5ej po południu. Ceny wstępu: we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane ciekawsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 5. lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (5 bm.) „Halifax" komedja w 4 aktach Dumasa (ojca).

* Drugi wieczór muzykalny galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się dzisiaj (5. bm.) pod przewodnictwem artystycznego dyrektora Mikulego. Program: 1) Hummel. Trio odegra p. Maurycy Rosenthal i pp. Bruckmann, Wellmann. 2) a) Beethoven. Kwartet wokalny z „Fidelio"; b) Mozart. Kwintet wokalny z „Cosi fan tutte." 3) Beethoven. Warjacje z piątego kwartetu smyczkowej (a-dur), odegrają pp. Bruckmann, Kozłowski, Słomkowski i Wellmann. 4) Beethoven. Sześć pieśni. 5) Mendelson. Sonata (B-dur) na fortepian i wiolonczelę, odegrają pana Ostrowska i p. Wollmann.

* W tych dniach wyszła z druku I. część dziełka p. t. „Geometrja wykreślna wraz z zastosowaniem do teorji cieniów i wolnej perspektywy" dr. Daniela Wierzbickiego, adjunkta obserwatorjum astronomicznego krakowskiego i prof. krakowskiej wyższej szkoły realnej.

* Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał na przechowanie od hr. Konst. Przezdzieckiego od pani Bańkowskiej z Warszawy modeli kaplic betlemskich, a od dr. Burzyńskiego z Brześcia Litewskiego znaczny zbiór znaków wolno-mularskich. Lud. Łepkowski darował wiele rysunków starożytności.

* W Madrycie na scenie opery w reprezentacji galowej, urządzonej na przyjęcie króla Alfonsa, jak donosi madrycki sprawozdawca *Figaro*, wystąpiły po raz pierwszy po ostatnich przewrotach śpiewaczka polska, Warszawianka, panna Wanda Miller Czechowska. Dawano „Aidę" Verdiego.

* *Poradnik przem. roln.* w nr. 3. zawiera: Groźne niebezpieczeństwo dla gospodarstw. O żarnakach i młynach gospodarskich (c. d.). Gipsowanie koniczyny. Zużytkowanie pierza kur. Wzorowe gospodarstwo. Spłata na raty. Wiad. bież. Część inform. handl. W osobnym dodatku: Sprawozdanie targowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. grudnia 1874 7,841.120 złr. 44 ct. Od 1. do 31. stycznia b. r. włożyło 2805 stron 407,966 złr. 35 ct., zwrócono 2697 stronom 351,198 złr. 53 ct., przybyło więc 56.767 złr. 82 cnt.— Zatem na dniu 31. stycznia 1875 był ogół wkładek 7,897.888 złr. 26 ct.

Wynalazek. Nowy sposób przerabiania żelaza lanego na kute wynalazku p. Górskiego z Miedzieszyna, poddany był w Warszawie d. 21. stycznia próbie w fabryce na Solcu. Okazała się wielka oszczędność kosztów. Cetnar żelaza kutego wyrabianego z lanego żelaza kosztuje w tej fabryce 3 ruble 50 kop., a podług nowego sposobu 2 r. 58⁵/₁₀ kop.

Rada państwa.

Wiedeń 3. lutego (107 posiedzenie Izby poselskiej). Hr. Golejewski otrzymał 6 tygodniowy urlop. Minister skarbu przedłożył dodatkowo na rok 1875 żądanie kwoty 71.803 guld. na uniwersytet w Czerniowcach. Z porządku dziennego przyszła rozprawa nad rezulucją przedłożoną w skutek wniosku Schönerera o zbadanie przyczyn zarazy bydlęcej. Sprawozdawca Proskowetz odczytuje dotyczące wnioski, któreśmy już dawniej podali, a pomiędzy którymi znajduje się także żądanie szczelnego zamknięcia granicy od strony Galicji dla transportu bydła stepowego.

Za wnioskami komisji zapisali się do głosu: Schönerer, Weinrich, Holzer, Siegl, Hammer-Purgstall, Mayer, Latzel i Hacke, tak że z początku nie było nikogo przeciw. Dopiero gdy Schönerer zaczął przemawiać za zamknięciem granicy, powstał Grocholski z krytyką, dowodząc szkodliwości tego kroku dla rozwoju kultury w Galicji, dla przemysłu gorzelniczego, i dla powagi rządu, gdyż rozwinie się na wielką skalę przemytnictwo.

Weinrich powołaniem się na rezultaty konferencji międzynarodowej z r. 1872 popierał wnioski Schönerera. Ryger przeciwnie wykazywał szkodliwą doniosłość kordonu dla stosunków rolniczych całego kraju. Nadto kordon ścisły pochłonąłby rocznie 70—80 miljonów guld. bez korzyści, bo ogniska zaraz nietylko są w stepach. Po przemowie Holzera za, i Dzwonkowskiego przeciwko wnioskowi (ten ostatni wskazał na to, że kordon ewentualny miałby przeszło 100 mil rozciągłości, a pomódz mogą tylko ulepszone zakłady kontumacyjne) na propozycję Kallira zamknięto dyskusję.

Jako jeneralny mowca przeciwko rezolucjom komisji przemawiał Tomaszczuk bardzo gruntownie, dodając, że jeżeli równocześnie Węgry nie postarają się o podobne zamknięcie granicy, to bydło Bessarabskim będzie tylko inną drogą (przez Siedmiogród) dostawać się do Galicji i na Bukowinę. Sprawozdawca Proskowetz na poparcie wniosków komisji, powołał się na uchwałę sejmu galicyjskiego, i dziwił się, że posłowie galicyjscy nie pamiętają jej. Izba odrzuciła wniosek przejścia do porządku dziennego, i przystąpiła do specjalnej rozprawy, w której minister Lasser przyrzekł znieść się z rządem węgierskim dla ułożenia analogicznej procedury, poczem przyjęto resolucję: „wzywającą rząd, aby wszedł w rokowania z rządem węgierskim o równoczesne zaprowadzenia w translitawji prawnych dla zatamowania zarazy bydlęcej przepisów takich, które wejdą w życie w Przedlitawji".

Następne posiedzenie w piątek.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent lwowski *Czasu* donosi: „Według otrzymanych wiadomości koło polskie w Wiedniu miało uchwalić pod względem projektu ustawy o rybołowstwie, że przepisy tej ustawy, o ile się tyczą prawa cywilnego, należą do ustawodawstwa państwowego, o ile zaś wchodzą w zakres kultury krajowej, pozostawione być mają sejmowi. Jeżli ta wiadomość potwierdzi się, koło polskie podzielałoby zupełnie zdanie p. ministra wyrażone w motywach załączonych do projektu. Rozchodziłoby się tylko o rozwiązanie pytania, które przepisy tyczą się prawa cywilnego a które kultury krajowej. Zdaniem naszem przeprowadzenie podziału takiego jest niemożebnem, a jak z jednej strony Rada państwa nie może uchwalić przepisów cywilnych nietykając kwestji kultury krajowej, tak z drugiej niepojętem jest, dla czego Sejm, mając prawo uchwalania tych ostatnich przepisów, musiałby się stosować do uchwalonych przez Radę państwa przepisów cywilnych."

Presse donosi, że rząd uregulował płace duchowieństwa orjentalnego na Bukowinie, począwszy od konsystorza metropolitalnego w Czerniowcach i przełożonych klasztornych w Putnie, Suczawicy i Dragomirnie, a kończąc na proboszczach i wikarych parafjalnych. Kongrua proboszczów ustanowiona na 700 gld. rocznie z podwyżką na 800 po upływie 10, a na 900 gld. po upływie dalszych lat 10 służby.

Nadto proboszczowie w Czerniowcach, Serecie, Suczawie, Radowcach i Kimpolungu będą pobierać po 200 guld. dodatku. Pensję wikarych ustanowiono na 500 gld. rocznie.

W sejmie węgierskim podczas rozprawy budżetowej d. 3. bm. zabierał głos Tisza i wniósł odrzucenie budżetu. Rada ministrów postanowiła w skutek tego zwołać deakistów na konferencję.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Madryt 5. stycznia. W skutek operacji wojsk królewskich Karliści opuścili kilka wsi oszańcowanych. Jen. Moriones obsadził Puerta-Reyna i wkroczył do Tampelona. Król z główną kwaterą wyruszył, aby się połączyć z Marionesem. Wojska królewskie są jeszcze 6 mil oddzielone od Estelli.

Wiedeń, d. 5 lutego, 10 godz. 55 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	44·25	Akcje kolei Karola-Lud.	233·50
„ Kredytowe	217·25	„ „ Południowej	134 25
„ Anglo-Austr.-B.	127·—	Baubank	18·—
„ Unionsbanku	99·—	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń, d. 4. lutego, 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	44·50	Wiener Bau-Gesellschaft	32 —
„ Węg. Kred.	195·—	„ Ungar. Ostbahn	54·—
„ Angl. Austr. B.	127·—	Galic. Indemnizacje	84 75
„ Związkowego B.	99 25	1864 Losy	139 50
„ Kolei Kar.-Ludw.	234·—	Franco-Hung.-Bank	—·—
„ „ Północnej	192 50	Verkehrsbank-Actien	89 —
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	52·25
„ „ Południow.	134·50	Baubank-Actien	18 —
„ „ Alföldzkiej	129·50	Staatsbahn „	291 —
„ „ Elżbiety	185 75	Bankveins „	106 —
„ „ Lw.-Czern.	143 50	Wiener Bauverein	25 —
„ „ Węg. Półn.	114·—	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	36·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: przyciśnięte.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·10 M.	Berlin, Kolej państwowa	530·50
„ Akcje kredytowe	395·—	„ Kolei rumuńsk.	36·—
„ Lombardy	242 50	„ Austr. noty bank.	183·20
„ Galicyjskie	107·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64·20. Lombardy 310·—.

Lwów, 4 lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70·50	Londyn	110 95
„ „ „ srebrze	75·70	Srebro	105·75
Losy pożyczki z r. 1860	110·—	Napoleondor	8 89
Akcje Banku wiedeńsk.	957 50	Dukat ces. men.	5·25
Akcje Banku kredytow.	217·50	100 Reichsmark	54·55

Przyjechali do Lwowa od 4. do 5. lutego.

Hotel Angielski. H. Czajkowski z Bóbrki, K. Hubicki z Ozyrowa, J. Pasakas z Rolanki, W. Rubczyński z Stanina, L. Godlewski z Borynicz, J. Halagarda z Turynki, G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Krakowski. R. Michalik z Rudnik, J. Wesołowski z Niemirowa.

Hotel Kuhna. W. Czechowski z Potoka.

Hotel Zorza. T. hr. Kaszowski i A. hr. Karnicki z Rossji, J. Keplicz z Stanisławowa, W. Nowak z Pragi.

Hotel Langa. A. br. Horoch z Chwatowic, M. Cichowski z Linowa, K. Krzysztofowicz z Horodenki, W. Osmólski z Góry, K. Koch z Iserlohn, E. Zuckerman z Pragi, M. Jaroszyński z Krulina.

Hotel Lazarusa. L. Czerkawski z Gaju, T. Tyszkowski z Wiednia, A. Sauerquelle z Czerniowiec.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt na pierwsze zupełne wydanie powieści Józefa Dzierzkowskiego.

Lwów, z Izby handlowej. d. 4 lutego.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Banki galicyjskie.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.